

Symposium górskie w Krakowie

Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK zorganizowała 3 grudnia 2011 roku w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej w Krakowie Symposium, którego tematem przewodnim były Sudety. Spotkanie poprowadził przewodniczący KTG Jerzy Gajewski. Stwierdził on, że zaproponowanie aby przybliżyć właśnie Sudety było działaniem celowym, gdyż ostatnio zbyt mało czasu poświęca się tej części Polski. Dlatego do Krakowa przybyli ludzie na co dzień związani z Sudetami. I to właśnie oni zaprezentowali wybrane przez siebie tematy, oczywiście w skróconej wersji, tak by zachęcić słuchaczy do dalszego, już samodzielnego drążenia tematów, które ich zainteresują.



Jacek Pielich

Pierwszy wystąpił Jacek Pielich. Omówił on rozwój i powolny upadek linii kolejowych w Sudetach. Za początek połączeń kolejowych na omawianym terenie uważa się rok 1843, kiedy to ułożono tory do Świebodzic. Dziesięć lat później pociągi dotarły do Wałbrzycha. Powoli linie kolejowe zaczęły zastępować osobowe połączenia dyliżansowe. W ciągu dwudziestu lat powstał podstawowy szkielet linii kolejowych na Dolnym Śląsku. Dzięki potrzebie połączenia Berlina z Wiedniem powstała Śląska Kolej Górská. Trzeba oczywiście być świadomym tego, że wszędzie tam gdzie pojawiało się nowe połączenie kolejowe rozwijała się aktywność gospodarcza. Dostępność bowiem do nowego środka transportu pozwalającego przemieszczać olbrzymie masy towaru, a przede wszystkim kopalni, powodowała powstawanie na trasach ułożenia linii kolejowych nowych zakładów produkcyjnych. Oczywiście, jeśli chodzi o zakłady wydobywcze, to do nich budowano odnogi głównych linii. Budowa nowych połączeń kolejowych w terenie górskim nie należała do prac tanich ani łatwych. Widać to doskonale na odcinku Wałbrzych Główny - Kłodzko, gdzie m. in. zbudowano trzy tunele, w tym najdłuższy w Polsce mający 1601 metrów. W dniu dzisiejszym odcinek ten jest dla turystów bardzo atrakcyjny ze względu na jego malowniczość. Dzięki dopuszczeniu do finansowania nowych połączeń kolejowych firm i osób prywatnych zaczęły powstawać koleje regionalne czy powiatowe. Powstała wtedy np. Kolej Sowiogórska, będąca jedyną wykorzystującą dodatkowo zębatkę. Oczywiście nie był to jakiś kaprys tylko konieczność. Ze względu na stromość lokomotywa bez zębatki (dodatkowa trzecia szyna) nie dała by rady pokonać tego odcinka trasy.

Wydawało się, iż nic nie powstrzyma tak dynamicznego rozwoju kolei. Jednak tak nie było. Rok 1910 uznaje się za szczyt tego rozwoju. Później tempo budowy nowych linii kolejowych nieco

osłabło. Od 1914 roku rozpoczęto elektryfikację linii kolejowych w Sudetach. Jednak nietrwało to zbyt długo. Koniec II wojny światowej był także końcem prywatnych linii kolejowych. Był także początkiem de elektryfikacji tych linii. Rosjanie zaczęli demontować całą strukturę kolejową. Zamykano także dla ruchu pasażerskiego połączenia kolejowe w pobliżu granicy państwowej. Dopiero w latach 1965 - 66 dokonano ponownej elektryfikacji linii z Wrocławia do Jeleniej Góry. Niestety przez następne dwadzieścia lat nie prowadzono dalszych prac elektryfikacyjnych. Od lat 90-tych XX wieku następuje ograniczanie przewozów towarowych dla których konkurencją staje się transport samochodowy. Nierentowne linie są likwidowane. Gdy porównamy mapy połączeń kolejowych z roku 2011 i tą sprzed 130 lat to okaże się, iż obecnie istniejące połączenia kolejowe niemalże pokrywają się z tymi z początków budowy kolei. Smutne to ale prawdziwe.



Jacek Potocki

Jacek Potocki zaprezentował dzieje zagospodarowania turystycznego Sudetów. Na początku przytoczył słowa Orłowicza z jego tu pobytu. Niestety opis ten nie jest rzetelnym przedstawieniem zagospodarowania turystycznego w tamtych czasach a jedynie jego odczuciami, niekoniecznie bezstronnymi. Według Jacka Potockiego Orłowicz zetknął się z turystyką masową wyprzedzającą o kilkadziesiąt lat turystykę do jakiej był on przyzwyczajony. Nic zatem dziwnego, że dał upust swoim odczuciom i napisał relację przedstawiającą wszystko negatywnie. Niestety także nierzetelnie. A właśnie ten opis był przez wiele lat brany jako podstawowe źródło wiedzy o turystyce tamtych czasów. Nikt nie próbował tego zmienić. Do tego zaraz po wojnie tereny te były niedostępne turystycznie. Leżały bowiem w strefie przygranicznej. Obecnie, gdy nie ma już takich ograniczeń dostępowych, wydaje się że znaczenie Karkonoszy dla ruchu turystycznego jest mniejsze niż przed wojną. Oczywiście dla nas. W 1866 roku dla nizinnych Prus Karkonosze będąc ogólnodostępne stały się niezwykłą atrakcją. W 1935 roku przybywający w Karkonosze to głównie mieszkańcy Berlina (30%), Wrocławia (13%). Cudzoziemców było tylko 2%. Przed II wojną światową tylko Karkonosze były tak dobrze zagospodarowane. Przyczyniło się do tego powstanie linii kolejowych, dzięki którym można było łatwo dotrzeć np. do Karpacza czy Szklarskiej Poręby. Powstałe organizacje turystyczne: Towarzystwo Karkonoskie (RGV) czy Kłodzkie Towarzystwo Górskie (GGV) zaczęły wytyczać szlaki turystyczne. Zaczęła także powstawać baza noclegowa, zarówno turystyczna (Karpacz, Szklarska Poręba) jak i sanatoryjna (uzdrowiska). Powstawały schroniska młodzieżowe. Wznoszono wieże widokowe. Powstawały połączenia autobusowe uzupełniające połączenia kolejowe, które wówczas były podstawowym sposobem transportu.

W latach 50-tych XX wieku zaczęto znakować szlaki piesze, na zupełnie nowych zasadach niż przed wojną. Czyniono tak na Ziemi Kłodzkiej i w Karkonoszach. Było ich jednak bardzo mało i w zasadzie tylko przy głównych miastach. Pierwsze prace prowadzili działacze PTT. W 1953 roku zorganizowano pierwszy kurs znakarski, który odbył się w Szwajcarce. Pozwoliło to w krótkim czasie wytyczyć wiele nowych tras. Szlaki pojawiły się zarówno na terenach podgórskich jak i przy samej granicy, która już wtedy była dostępna dla turystów. Po 1989 roku pojawiły się nowe przejścia graniczne co zaowocowało wytyczeniem szlaków przekraczających granice. Zmianie uległa baza noclegowa. Jak kiedyś przeważały małe obiekty, tak teraz podstawową bazą stały się wielkie hotele i ośrodki wczasowe. Różnica pomiędzy bazą noclegową istniejącą po stronie polskiej a czeskiej wynika z zależności powstawania nowej bazy a stanem zaludnienia danego obszaru. Otóż gdy u nas wyjechali Niemcy w ich miejsce przybyli Polacy, którzy musieli opuścić tzw. Kresy. Dlatego ilość ludności zbytnio się nie zmieniła chociaż w ostatnim czasie nieco spadła. Jednak miejsca noclegowe przybywały tylko wtedy gdy budowano nowe obiekty. Natomiast u Czechów w miejsce Niemców którzy wyjechali nie przybyli nowi mieszkańcy, bo ich po prostu nie było. Dlatego uwolniona tak wielka ilość substancji mieszkaniowej została przekształcona w nowe miejsca noclegowe.

Dzięki tej prezentacji poznaliśmy jak wyglądały zmiany w ostatnich latach. A jak będą one wyglądały w przyszłości nie można tego na razie określić jednoznacznie. Należy jednak zadać sobie pytanie: Jakie Sudety zostawimy naszym następcom?



Bartłomiej Ranowicz

Bartłomiej Ranowicz podjął się przedstawić organizacje turystyczne w Sudetach. Jednak ze względu na szczupłość czasu postanowił ograniczyć temat do turystyki studenckiej nazywanej przez niektórych turystyką akademicką. Według niego taki rodzaj turystyki jest niezwykle ze względu uprawiania tej turystyki przez ludzi młodych, którzy będąc stanu wolnego nie mają większych obowiązków, oczywiście poza nauką. Są oni jednak praktycznie dyspozycyjni i podatni na tego typu działania. Nie mają wielkich wymagań jeśli chodzi o warunki w jakich przyjdzie im podróżować czy przebywać. Oczywiście wynika to także ze względu na zasobność ich portfeli. Dawniej wiele imprez studenckich było finansowanych, dzisiaj niesyty już tak nie jest. Przekłada się to zatem na zmniejszenie aktywności turystycznej obecnych studentów. Jednak ruch studencki odegrał znakomitą rolę w historii turystyki w ogóle. Mimo iż w okresie powojennym (lata 1945-56) turystyki studenckiej praktycznie nie było, to w latach 1956-68 we Wrocławiu zaczynało się już coś dziać. Pojawiły się pierwsze mapy. 16 stycznia 1957 roku powołano do życia Akademicki Klub Turystyczny (AKT) we

Wrocławiu. Wkrótce powstało Studenckie Koło Przewodników Sudeckich (SKPS). Zaczęto organizować pierwsze rajdy. W latach 1968-81 powstawały kolejne jednostki studenckie w strukturach turystycznych. Przyczyniało się to do organizowania coraz większej ilości imprez turystycznych. W latach 1981-89 kończy się finansowanie turystyki studenckiej. Powstają wówczas Oddziały PTTK na Politechnice i Uniwersytecie, z tym że ten drugi szybko zostaje zlikwidowany. Powołano także biuro turystyki studenckiej Almatu. AKT ze względu na brak finansowania ciągle szuka siedziby. Niestety jest to początek końca tego Klubu. Na szczęście przy Oddziale PTTK we Wrocławiu powołano koło o nazwie AKT liczące ok. trzydzieści osób. Przyczynił się do tego Waldemar Brygier. SKPS zostało na Politechnice.

Jeśli chodzi o działalność turystyczną to jednak była ona olbrzymia. Świadczą o tym przyniesione przez Kolegę Bartłomieja znaczki rajdowe. Ciekawe były te z antyrajdów, czyli popularnych imprez polegających na przejeździe specjalnym pociągiem w konkretne miejsce i wyruszeniem stamtąd dalej. Było to jakby odwrócenie kolejności, po dotarciu na miejsce rajdu dopiero go zaczynało. Najważniejsza jednak w turystyce studenckiej była działalność wydawnicza. Na pewno każdy zetknął się z takimi tytułami jak: Karkonosz czy Pielgrzymy. To właśnie w nich zamieszczali swoje publikacje, wtedy początkujący a dzisiaj uznani krajoznawcy. To właśnie z tych wydawnictw czerpano wiedzę krajoznawczą niedostępną w innych publikacjach. I właśnie to jest chyba największym osiągnięciem turystycznym studentów.



Marek Szot

Marek Szot przedstawił krzyże pokutne w Sudetach na przykładzie Kotliny Kłodzkiej. Przede wszystkim wyjaśnił, aby nie było nieporozumień, że z używanych ostatnio dwóch nazw tych obiektów wciąż oficjalną jest krzyż pokutny a nie krzyż pojednania. Przybliżył również cel stawiania takich obiektów. Po prostu obowiązek wystawiania krzyża nakładało ówczesne prawo karne. Oprócz tego człowiek, który dopuścił się tak okrutnego czynu jakim było odebranie życia bliźniemu, musiał pokryć koszty procesu sądowego, wypłacić odszkodowanie poszkodowanej rodzinie, opłacić msze w intencji zamordowanego oraz opłacić kogoś kto odbyłby za niego pielgrzymkę do miejsca świętego. Nie były to wszystkie obowiązki ale już na podstawie tych przedstawionych widać wyraźnie, że tylko majątny człowiek mógł się wywinąć z pod katowskiego topora.

Jeśli chodzi o same krzyże to wykonywano je przeważnie z kamienia miejscowego. Nie narzucano jednak wielkości konkretnego krzyża, pozostawiając tą decyzję osobie winnej morderstwa, tak by ta mogła poprzez wielkość krzyża niejako wyrazić swoją skruchę i pokazać jak naprawdę jest

mu żal za wyrządzona innej rodzinie szkodę. Oczywiście wykonanie krzyża zlecano fachowcowi. Ponieważ przez stulecia wystawiono sporo tego typu obiektów dzisiaj dzielimy je na łacińskie, maltańskie, koniczynowe, z aureolą, pólaureolą itp. Często na krzyżach umieszczano ryt określający albo narzędzie zbrodni, albo np. profesję zabitego. Aby nie było tak poważnie Marek Szot wprowadził element humorystyczny. Otóż krzyż z Lewina Kłodzkiego znajduje się na dzień dzisiejszy w areszcie. Wynika to z tego, że stojąc na swoim pierwotnym miejscu czyli na granicy dwóch działek stał się obiektem pożądania przez właścicieli obu posesji. A ci gdy nie mogli dogadać się po dobroci, podjęli bardziej radykalne środki. Aby nie doprowadzić do tragedii lokalne władze przeniosły czasowo obiekt do muzeum w Kłodzku gdzie oczekuje on na wyznaczenie nowego miejsca jego usytuowania. Oczywiście także w Lewinie kłodzkim.



Krzysztof Tęcza

Ostatnim mówcą był Krzysztof Tęcza. Przedstawił on karkonoskie chatki. Swoje wystąpienie podzielił na trzy części. Pierwszą przeczytał, drugą opowiedział, a trzecią przedstawił w formie śpiewanej. Najpierw odniósł się do samego faktu istnienia takich obiektów jak chatki turystyczne w Karkonoszach. Do tego co one wnoszą w życie odwiedzających je turystów. Stwierdził, że organizowanie się grup turystycznych przy poszczególnych chatkach wywiera pozytywny wpływ na ich postępowanie wobec otaczającej ich przyrody czy przebywających z nimi współtowarzyszy ale także powoduje tworzenie się nieraz zamkniętych grup, które w skrajnych przypadkach uzurpują sobie prawo do danego obiektu. Jednak większość "chatkowiczów" to ludzie pozytywnie nastawieni do świata i choćby z tego względu nigdy nie odmawia pomocy osobie potrzebującej takowej. Oczywiście mówimy o pomocy udzielanej w górach, gdzie nie odmawia się jej nawet najgorszemu wrogowi. W drugiej części wystąpienia Krzysztof Tęcza zaprezentował zdjęcia chatek wykonane w październiku tego roku. Omówił na ich podstawie wygląd poszczególnych obiektów i zmiany jakie zachodziły w ich wyglądzie oraz w ich najbliższym otoczeniu. Ukazał, że osoby chodzące do chatek potrafią być słowne i potrafią zachowywać się, wydawałoby się nieracjonalnie a jednak gdy przemyślimy ich zachowanie okaże się ono całkiem rozsądne. Jak choćby przestrzeganie zasad ułożonego regulaminu przebywania w chatce AKT, którego poszczególne punkty nakazują wchodzić do środka tylko w kapciach, dzielić się przyniesionymi produktami spożywczymi czy spożywać wspólnie przygotowane posiłki po uprzednim zaproszeniu chatara. Także postępowanie w sprawach duchowych może niektórym wydać się dziwne. Jednak jest to tylko wyraz szacunku dla osoby, której to dotyczy. Za przykład podał tutaj fakt wniesienia na Bażynowe Skały prochów zmarłego Stefana

Szczurowskiego znanego jako "Babcia" i rozsypania ich w tym magicznym miejscu (takie było życzenie zmarłego). W ostatniej części swojego wystąpienia Krzysztof Tęcza zaprezentował śpiewaną przez Karola Płudowskiego piosenkę, w której przedstawia on chatkę AKT, a raczej atmosferę tej chatki. Oczywiście prowadzący wykład otrzymał od Karola zezwolenie na publiczną prezentację jego piosenki, jak również został zobowiązany do przekazania pozdrowień dla wszystkich obecnych na sali.



Sala Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie

Mimo, że czas zaplanowanych prezentacji został znacznie przekroczony, nikt nie uskarżał się z tego tytułu. Mało tego, znalazły się osoby zainteresowane poszczególnymi tematami. Dlatego wymieniały się one z prowadzącymi adresami tak by móc prowadzić dalej zaczętą dyskusję. Niektórzy ze słuchaczy okazali się posiadać informacje zmieniające nieco wygłoszone tezy. Pozwoli to mówcom uaktualnić ich wiedzę, jeśli oczywiście przekazane informacje potwierdzą się. Gdyby nie zebranie Klubów Górskich jakie miało miejsce w tej samej sali pewnie dyskusja trwałaby do późna. Jednak najważniejsze co przekazano podczas tego spotkania to to, że ukazano piękno Sudetów. Ukazano ciekawe fakty z ich dziejów a także zdradzono kilka tajemnic. I miejmy nadzieję, że osoby na co dzień zaurczone Karpatami, postanowią wyruszyć, dla odmiany, w Sudety, w Karkonosze. Na pewno tego nie pożałują, dowiedzą się bowiem, że góry są piękne wszędzie. Nie tylko za naszym oknem.

Krzysztof Tęcza